

Ł A C Z N I K

Miesięcznik młodzieży Państwowego Seminarjum Naucz. im. M. Brzezińskiego w Lesnej-Podl.

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu...

Temu, który Ojczyznę naszą wywalczył, który całą mocą swego hartu uderzył na wrogów, by poświęceniem się odkupić to, czego nas przeszłość pozbawiła...

Temu, w którym odrodzona Ojczyzna znalazła wiernego przewodnika, który w ciężkich dla Niej chwilach potrafił wyprowadzić Ją ze zdradnych labiryntów na drogę prostą i słoneczną...

Temu, o którym pamięć na wieki Ojczyźnie naszej będzie drogowskazem postępowania...

W DNIU JEGO IMIENIN

składa hołd z serc swoich —

WDZIĘCZNA MŁODZIEŻ.

Idea powstania kościuszkowskiego.

Zagadnienie bytu politycznego Polski stawało się ciemnią otchłanną. Owoce bezrządu i anarchji Saskich czasów, upadku i spodienia ducha narodowego, zaniku odpowiedzialności i obowiązków obywatelskich były wspianym płonem drapieżnych szponów „trzech czarnych orłów”. I kiedy zdało się, że Polska zginie niepowrotnie, wchłonięta w ogrom potęg swych sąsiadów, że spodlony duch czasu pogrzebie ją w mrołach przeszłości, znalazły się jednostki, które rozumiejąc terażniejszość i ewentualną przyszłość Ojczyzny, porwały za sobą tłumy, roznieciły w nich ideę walki o niepodległość i ruszyły na czele w bój — o Wolność, „o przyszłych braterstwa dni”. Dusze zbrudzone egoizmem i prywatą, jakby płomień lampy w ostatnim przedśmiertelnym momencie, zabłysnęły jaśniejszym i czystszy światłem czynu i poświęcenia dla dobra Sprawy. Naród odczuł boleśnie ciężącą rękę zaborców i mimo wielu błędów, jakie popełniał, mimo bolesnej przeszłości nie zatracił w sobie poczucia narodowego i swej tężyzny moralnej. W głębi jego polskiej duszy tliła moc i potęga, dlatego też, gdy nieprawości Rosjan sięgały szczytu, gdy gwałt i przemoc była panem potężnym sytuacji, wołał zginąć, ale zginąć z bronią w ręku, niż cierpieć hańbę i niewolę. Przez czyny swe chciał zatrzeć smutną pamięć Targowicy. „Z tytanów „mocą” porwał za broń.

Poddał się kornie i ufnie dyktaturze Naczelnika. Szedł z nim ślepo i posłusznie z kosą w ręku, z wiarą i nadzieją zwycięstwa i swobody narodowej — w duszy — nadzieją lepszego jutra. Szedł ochotnie i radośnie, bo przyświecał mu szczytny cel — Wolność i Niezawisłość, bo na czele jego stał Naczelnik. Za potężnym zamachem jego oręża weszły do historii Racławice, sprawą jego Szczekociny, płonem Połaniec, ocalenie honoru narodu, odrodzenie narodu Polski i rozbudzenie świadomości potrzeby czynu i walki, a nie bierne poddanie się losowi.

Niepodległości nie uzyskał, lecz dał dowód, że Polska wolną być musi, że On—Naród Polski nie zegnije karku swego przed tyranją i przemocą wraza.

Powstanie marcowe to najpiękniejsza chwila w dziejach naszych, to gwiazda — jutrenka, wskazująca pokoleniom jedyną drogę do wyzwolenia ze sromotnego jarzma niewoli, w jakiej jęczał nasz naród.

Bohaterowie walk o wolność w r. 1831 i 1863 dalej, ci wszyscy, którzy za pracę nad oświatą ludu gnili po kazamatach, którzy tłumnie szli w mroźne pustynie Sybiru, wreszcie ci, którzy w formacjach legionowych ostatnio krew za wolność narodu i niepodległość Ojczyzny przelewali, to spadkobiercy i wykonawcy idei i testamentu Kościuszki:

B. O.

Na dzień Imienin Józefa Piłsudskiego.

*Porwałś młodych szeregi,
Powiodłeś je w krwawy bój.
Na trud, na znój,
Na krwawy bój,
Na święty...
I w niepojęty
Kazałeś wierzyć im cud!*

*Wlełeś w ich dusze po brzegi
Moc, siłę na trud i ból...
I przez grad kul,
Przez trud i ból...
W krok z nimi
„Chłopcami” swymi
Szeptałeś uwolnić z pęt lud.*

B.

DZIAŁ PEDAGOGICZNY.

Nauczyciel a niktynizm.

Dawno już zbadano i cała kulturalna ludzkość orzekła, że używanie niktyny przez ludzi wogóle, a szczególnie przez młodzież jest niepożądanym i szkodliwym.

Szkodliwość tego ujawnia się przeważnie pod względem higienicznym częściowo pod względem materialnym, a dla niektórych osób, poza wyżej wymienionymi, jeszcze ze względów wychowawczych.

Niktyna, jak wszystkie narkotyki, ma tę własność, że organizm do niej szybko się przyzwyczaja i używanie jej staje się nałogiem.

W nałóg ten wpadają ludzie najczęściej w latach młodzieńczych z przyczyn bardzo różnych. Jedni uczą się palić przez naśladowanie starszych w celu dorównania im, u innych znowu przyczyną rozpoczęcia palenia jest rzekomy wstyd przed swymi kolegami, którzy zazwyczaj z niepalącymi lubią się wyśmiewać i „docinać” różnymi uszczypliwymi żartami.

W obecnych czasach, kiedy każde dziecko do czternastego roku życia przebywa w szkole, już w tym czasie często niektórzy chłopcy zaczynają

używać, czyli „niszczyć“ nikotynę. W tym wypadku rola stłumienia zarodka tego nałogu, kiedy jeszcze stłumić go najłatwiej, przypada na nauczyciela. Nauczyciel na tę sprawę powinien mieć oczy otwarte i różnemi możliwemi, a skutecznemi sposobami odwieść młodych nikotynistów od szkodliwego nałogu. W tym też celu nauczyciel powinien prowadzić rozmowy i w przyjacielski sposób uświadamiać takowych i zarazem stanowczo namawiać do porzucenia palenia, dając im przytem różne stosowne przykłady. Wysiłki jednak w tym kierunku o wiele będą owocniejsze, gdy nauczyciel będzie mógł samego, siebie jako człowieka dorosłego, a jednak niepalącego podawać za przykład i wzór. O wiele trudniej jest nauczycielowi, który temu nałogowi ulega.

— Antynikotyniczna działalność nauczyciela nie powinna ograniczać się tylko do wyżej wspomnianego wypadku.

Nauczyciel powinien także zwrócić uwagę na osoby starsze i powinien dać im poznać niszczące skutki palenia.

Często wieśniak odmawia sobie i swej rodzinie najkonieczniejszych potrzeb, aby tylko kupić sobie tytoniu, który, jak powiada, podtrzymuje jego zdrowie i daje dobry humor.

Ta jednak sprawa jest może mniejszej wagi.

Gorzej jest z tem, że przez palenie w mieszkaniu zanieczyszcza się dymem powietrze, którem dzieci i inne osoby zmuszone są oddychać. Bardzo często na wsi do względnie małego mieszkania schodzi się k lku mężczyzn na „pogawędkę“ i po kilkugodzinnym pobycie pozostawia po sobie obłoki dymu ze spalonej machorki, domownikom zaś nawet przez myśl nie przejdzie, że izbę trzeba przewietrzyć, ale w tak zadymionej układają się na spoczynek i przez całą długą zimową noc oddychają zatrutem powietrzem, nie zdając sobie sprawy ile oni sami tracą na zdrowiu, a ile więcej ich dzieci, których płuća są dopiero w rozwoju.

Tą sprawą nauczyciel także powinien się zająć i o ile możności różnemi możliwemi sposobami zapobiegać. I w tym wypadku skuteczniej będzie działał ten nauczyciel, który sam nie pali.

Ogólnie, zbierając te uwagi, dochodzi się do wniosku, że nauczyciel, który chce, (a powinien) walczyć z nikotynizmem powinien także przedewszystkiem sam nikotyny nie używać, gdyż wszystkie jego zabiegi w tym kierunku będą bezskuteczne, jeżeli nie zostaną poparte własnym przykładem.

„Ekwa“.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego piśmka

WESOŁEGO ALLELUJA

życzy
REDAKCJA.

DZIAŁ PRAC KONKURSOWYCH.

Koło Przyrodnicze ogłosiło konkurs p. t. „Jaka jest różnica pomiędzy latarnią Arystotelesa a latarnią Diogenesa“.

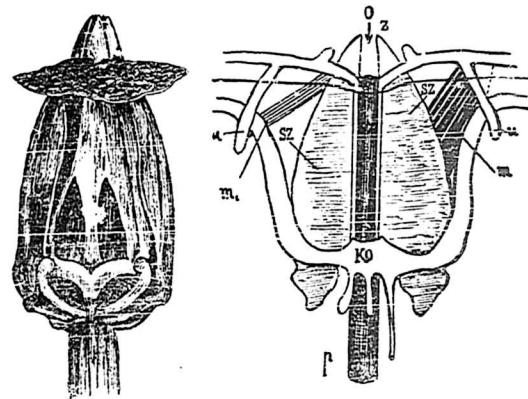
Z nadesłanych prac drukujemy tę, która pierwszą otrzymała nagrodę.

Redakcja.

Latarnia Arystotelesa a latarnia Diogenesa.

Ażeby wykazać różnicę, jaka zachodzi między „latarnią Arystotelesa“ a „latarnią Diogenesa“, postaram się najpierw opisać i zilustrować „latarnię Arystotelesa“.

„Latarnią Arystotelesa“ został nazwany narząd (przypominający nieco kształtem latarnię), służący u jeźowców (Echinoidea) do rozcierania pokarmów przedewszystkiem i do rycia wgłębień (kotłów).



1. Latarnia Arystotelesa.

2. Schemat „latarni Arystotelesa“ i jej położenie względem innych części ciała.

- o—otwór ustny.
- z—zęby.
- m—mięśnie wprawiające zęby w ruch.
- ko—kanał okrężny układu wodnego.
- p—przełyk.
- sz—obsady zębów (szczęki)
- u—uszka.

„Latarnia Arystotelesa“ w budowie swej jest dość skomplikowana, składa się z 20 części wapiennych. Szczęki jeźowca, uzbrojone twardymi zębami odznaczają się swą siłą. Zęby „latarni Arystotelesa“ dzięki swej trwałości i sile wydłubują wgłębienia w przybrzeżnych pokładach dna morskiego.

W procesie rycia tych wgłębień biorą również udział i kołce jeźowca, przeto wgłębienia takie pomimo, iż są wydłubywane w dość twardych po-

kładach skalnych, odznaczają się swą gładkością i są niemal polerowane. Wgłębienia (kotły) są budowane przez jeźowców w celu zatrzymania wody podczas odpływu morza, a także w pewnej mierze stanowią ochronę od wrogów. Kotły te mieszczą w sobie niekiedy od 40 do 60 osobników; szerokością sięgają do 30 cm., głębokością do 50 cm.

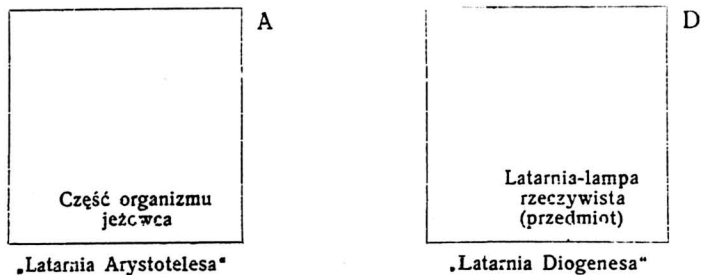
Przystępuję do opisu „latarni Diogenesa“.

Diogenes z Synopy, filozof grecki, cynik, żył w IV wieku przed Chrystusem w Atenach, był uczniem Antystenesa. Wiele o Diogenesie przechoowało się opowieści (beczka — mieszkanie, skorupka dziecka, rozmowa z Aleksandrem i inn.), jedna z nich powiada, iż pewnego razu w południe na ulicach Aten pojawił się Diogenes z latarnią w ręku i szukał człowieka — pozwałam sobie przypuszczać, że przysłówie „człowieka, ze świecą w ręku szukać“ (człowieka niezwykłego, rzadkiego, mądrego i t. p.) pochodzi od legendy o Diogenesie.

„Latarnia Diogenesa“ był to prawdopodobnie zwyczajny kaganek gliniany zaopatrzone knotem, w którym paliła się oliwa.

Różnica zachodząca między „latarnią A.“ a „latarnią D.“ z powyższych opisów w zupełności jest widoczna, aby jednak wykazać stosunek jaki zachodzi między powyższymi „latarniami“ odwołam się do logiki.

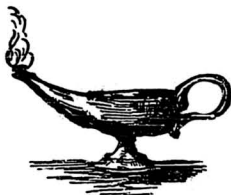
Między latarniami: „A.“ a „D.“ zachodzi *stosunek wykluczenia się* — co przedstawiam za pomocą diagramów:



A i D żadnej cechy wspólnej nie mają,—poza zakresem A i D mogą istnieć jeszcze inne S, S.....

Widzimy więc, że co do treści „l. A.“ i „l. D.“ nic ze sobą nie mają wspólnego; są to dwie rzeczy różne.

Arkadiusz Brzezicki



Latarnia Diogenesa.

Słyszałem raz...

Słyszałem raz, przeglądając białe jego karty, cichy szept, może nawet dla wielu niesłyszalny, albo niezrozumiały. Mówił mi: z żalem w głosie o sprawach, nad którymi sam często się już zastanawiałem. Najpierw kazał mi przemieścić się myślą do tej chwili, kiedy rozpatrywano projekt powołania go do życia, a życiem tem miały być nasze i innych myśli przelewane tylko, ot tak zwyczajnie, na biały papier. Przypomniał mi się obraz tej chwili, w której zebrani na sali rekreacyjnej dawni koledzy, podnieceni wielkim entuzjazmem, wypowiadali płomiennymi słowami potrzebę nawiązania kontaktu z tymi, którzy pozostawili po sobie tylko wspomnienia. Cieszone się ogólnie, że będzie on wiernym zwierciadłem naszych myśli, pragnień, dążeń i poczynań, słowem będzie wyrazem całego naszego życia szkolnego.

Przypominam sobie chwilę, w której ukazał się pierwszy jego numer, oczekiwany z niecierpliwością, a witany z taką nieklamana radością, weselem! Wyszedł w świat poraz pierwszy, a o zadaniu i roli, jaką miał i ma spełniać, mówił od razu sam za siebie. Ten tytuł „Łącznik“ nie został mu nadany ni stąd, ni z owąd, ponieważ mieści w sobie szczerą chęć nawiązania prawdziwej łączności z tymi, których myśl chociaż na chwilę przenosi się niekiedy w ciche ustronie, obejmując biały gmach Seminarjum, który napewno staje się nieraz tematem najrozmaitszych wspomnień. Mówił mi także, że cieszył się, gdy szedł każdego miesiąca do naszych rąk, lecz radość jego zabijała jedna smutna myśl, którą mi kilka razy najgłośniejszym wyrażał: „Kiedyż ja będę prawdziwym „Łącznikiem?“. Uderzały mnie mocno te szczerze słowa i w duchu przyznałem słuszność pytaniu.

Bo naprawdę, czyż znajdzie się ktoś taki, któryby mógł szczerze powiedzieć, że piśmko nasze spełnia całkowicie rolę swego przeznaczenia? Dotychczas jest ono tylko częścią obrazu, jaki tworzy życie szkolne, ale mowy o jakimkolwiek kontakcie wcale tu niema. Z tej to właśnie przyczyny mówił mi dużo, dużo na temat głosów bez echa...

Aż wreszcie wybuch szczerzej, nieklamanej radości zagłuszył do pewnego stopnia poprzednie skargi i bóle. Nie krył się przedemną z uczuciem, jakie przyniósł mu z sobą „Powiew wiatru od morza“. Lecz niestety, uczucie to, to zaledwie pojedynczy oddźwięk na apel wysyłany już niejednokrotnie. W końcu wyraził nadzieję, że chwile takiej radości będą go teraz częściej nawiedzać, że ten piękny przykład powinien znaleźć podobnych i licznych naśladowców.

K. B.



NASZE ŻYCIE.

O wieku szkolny!

O wieku szkolny, zaświeć nam!
Tęczową wstęgą jasných zórz
I z szumem fal spienionych mórz
Płyn z nizin, hen — do niebios bram!

Ty wiarę wątlą w sercach złam,
Zmyj pleśń z rdzą pokrytych dusz,
Co niezdołyte łam i krusz,
Tyś silny, jak piorunu grom!

Zdobądź swą wiedzą cały świat,
Nie patrz, że wszędzie znój i trud,
Siej promień szczęścia w polski lud,
Rozjaśnij pomrok niskich chat.

Rozwesel często smutny czas,
Zwyciężaj szarą życia toń,
Za nieśmiertelnym lotem goń,
Wszak płyniesz tylko jeden raz!

El.—te

Echo z drużyny harcerskiej.

Drużyna nasza zaczęła już swą działalność. W poszczególnych zastępach praca posuwa się naprzód. Oto fragment jednej ze zbiorów niedzielnych drugiego zastępu naszej drużyny. Po nabożeństwie szkolnym zebraliśmy się, jak zwykle, w sali harcerskiej w oznaczonym czasie. Na zbiórce zaznajomiliśmy się z powstaniem i rozwojem harcerstwa, a następnie przystąpiliśmy do praw harcerskich. Postępując w myśl ósmego prawa: „harcerz jest pogodny i wesół”, spędziliśmy czas na zbiórce wesóło — i swobodnie. W końcu zaśpiewaliśmy kilka piosenek, z których „Żal za Ukrainą” szczególnie nam się podobał. Zbiórkę zakończyliśmy harcerskiem: Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj! i pełni zapału do pracy nad sobą rozeszliśmy się do klas.

Druh.

Odrabianie bez światła.

Ściemniło się w klasie. W ławkach pojedynczo siedzieli koledzy w błogim rozmyślanii: jedni pochyleni nad pulpitemi, inni w rozmarzeniu przyglądali się księżycowi, którego jasna tarcza wypłynęła z poza lasu na czyste niebo.

Wtem do klasy wbiegł jeden z kolegów z oznajmieniem, że mróz na dworze aż „trzeszczy” i że dzisiaj nie będzie światła. To drugie bardziej zajęło wszystkich niż to, że jakiś mróz „trzeszczy”, bo jakoś poruszyli się

zadumani w ławkach. Tymczasem z korytarza dał się słyszeć z początku cichy, a potem coraz głośniejszy ton skrzypiec...

Drzwi klasy otworzyły się i weszło kilku kolegów z okrzykiem: „Wacek gra — odsunąć ławkę!” Rozkaz wykonano. Wśród gwaru utworzyła się w kącie klasy gromada, w której nie brakowało cnych i do wtórowania różnym sposobem (na skrzypcach, uderzaniem pięścią o katedrę, lub nogą o podłogę i t. p.). Z gromady zaczęto wołać: „Proszę się uciszyć!” Uciszyło się... Zaczęli... Gromada zadrgała ochoczo, zaczęła tupać, przybijać, a jaki taki chwytął stojącego obok kolegę i puszczał się w tany z okrzykiem hu! ha!

W klasie wirowało. Najpierw koleczka jedna, druga trzecia, potem kolejno walczyki, aż wreszcie ktoś krzyknął: „Oberek!” Przystanęli wszyscy, a gdy „ze strun wela buchnęły dźwięki, jakby cała janczarska kapela“, wtedy w klasie nic nie wyróżniłeś prócz zbitej wirującej masy. Wszystko tańczyło nie wyłączając katedry i ławek. Wesołość panowała nie do opisania. Z pośród ogólnego szumu, z którego wybijał się donośny głos skrzypiec, dawało się słyszeć: „Kółeczko! Panowie w lewo, panie w prawo!” a potem „Panie wybierają! ogólna! odbijana! kółeczko!” i tak bez końca do kolacji.

Tak oto upływa u nas odrabianie bez światła, bez różnicy czy to karnawał, czy post.

W. A.

A to ci strapienie

z tem naszym pisemkiem! Co chwila ktoś nawołuje: a napisz, a rusz się i przynajmniej zaśliz redakcji podziękowanie za mozolną pracę, a już zrobisz dobry uczynek.

A jak czasem coś tam napiszesz, to cię tak gładko objadają, że ci ze wzruszenia szpik w kościach zastygnie.

— A to prawda. Ja mam pełen kufer artykułów, a oni nawet nie wspomną o tem, że piszę, a jak dam niekiedy jakiś artykuł to jeszcze tak ocenią pracę ludzką, jakgdyby mieli zamiar nietylko od pisania, ale i od atramentu na wieki odstraszyć. (Każą np. do słownika Łosia zaglądać).

— Do takie masz artykuły — rzucił ktoś.

— Złe może? Słuchaj, co mi redakcja „Muchy” radzi:

... „Na pańskie artykuły nic nie możemy powiedzieć, tylko radzimy panu wziąć monetę do ręki i zakręcić. Jeśli wykryje się cyfra — proszę złożyć ofiarą całopalenia z pańskich prac, jeśli orzeł to schować je do muzeum”...

— Ale jakiego?

— Narodowego napewno; „a jeżeli moneta stanie kantem, proszę je nam przysłać”.

— Próbowałeś?...

— Jeszcze nie, bo boję się spalenia na ofiarę.

— Jak się tego boisz to przeznac papier na opakowanie.

— Śmiać się, jak widzę umiesz, ale napisać?...

— Pał cię sześć! Idziemy w zakład czyj artykuł będzie przyjęty w „Łączniku“. Jeśli twój — napiszę pięć artykułów, jeśli mój ty pięć piszesz.

— A jeżeli oba będą przyjęte?

— Wówczas zakładamy koło agitacyjne „Łącznika“.

— I jaką będziesz prowadził agitację?

— Pytasz jeszcze? pisanie artykułów.

„Przyszłość resztę pokaże“.

Kaszt.

Jak zostałem radjoamatorem?

Na początku roku szkolnego, gdy zaczął formować się nasz Samorząd, nadzwyczaj aktualną sprawą był wybór Koła, w którym w ciągu roku trzeba będzie pracować.

— Ha, trudno — powiedziałem sobie — raz kozie śmierć. Trzeba wybrać jakies „kiawe kółko“.

Przed oczyma zaczęły mi się przesuwać różne Koła, ich zadania i organizacje, oraz mój stosunek do nich.

A więc:

Kooperatywa... — za wiele pracy, zresztą nie chcę, by mię nazywano „paskarzem“, który nigdy należycie reszty nie wydaje, a na mydełka stawia podwójne ceny.

Koło Literackie — literatem jeszcze nie jestem, może w przyszłości... a tymczasem... nie, wołę inne.

Koło Historyczne — chyba nie miałbym innej roboty, jak wypisywanie na tablicy, kiedy Batory jeździł do Rygi, a Poniatowski do Petersburga.

Sceniczne — na deskach scenicznych mam tremę, a zamiatanie sceny do przyjemności nie należy...

Higieniczne — cprawda nie wielka rzecz każdemu, kto się zgłosi dać aspiryny, albo Dowera, ale...

Aaa... jest!! Radjowe... cóż tam przecież za praca? Słuchać audycyj każdy potrafi, a reszta pójdzie łatwo. Tak więc od słowa do czynu i w końcu łzapiłem się do Koła Radjowego. Ponieważ prośbę mą uwzględniono, stałem się człowiekiem, za którym się zawsze woła: Radjota!... (nie idjota!)

St. W.

Jakby tu wykombinować?

— Doradz mi jakby tu „wykombinować“ zwolnienie z gimnastyki?

— Jak? zwyczajnie, nie wiesz gdzie się trzeba udać?

— Wiem, ale widzisz...

— Co pewnie nie masz ważnego powodu?

— Tym razem nie zgadłeś; powód mam, tylko nie mam gorączki, a wiesz chyba dobrze, że to pierwszy warunek do osiągnięcia celu.

W takim razie postaraj się go zdobyć. Znasz przecie środki: tarcie termometru, etc.

— Daj spokój! Przecież musiałbym zaraz iść do izby chorych, co mi się wcale nie uśmiecha, gdyż czuję wielką odrazę do aspiryny...

„Swit“

Na praktykę...

— Stachu, dokąd tak pędzisz?

— No niby nie wiesz? na praktykę — odpowiedział z dumą zagadnięty i, nie chcąc tracić ani chwili drogiego czasu, chciał pożegnać zawalidrogę.

— He, he... masz czas jeszcze... dopiero poszli wszyscy na śniadanie... Do którego idziesz oddziału?

— Do drugiego — odparł już ze spokojem Stach.

— No, ale możebyś lepiej buty wyczyścił, bo to przecież jesteś dziś belfrem.

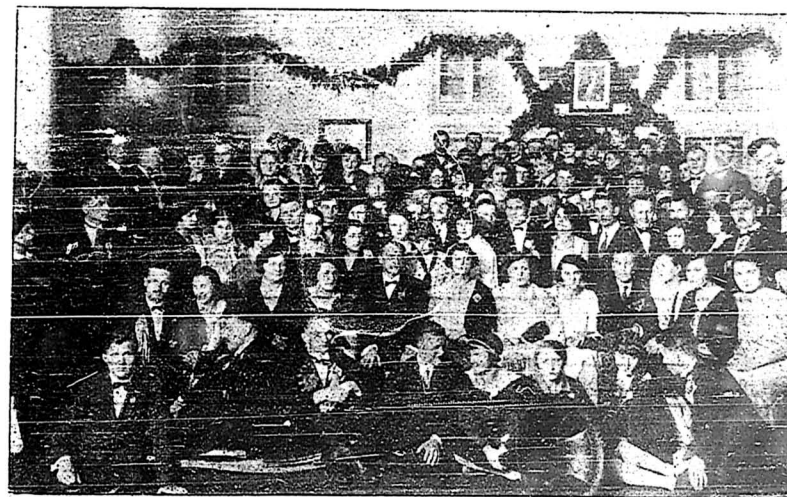
— Czekaj, bracie, jak pójde na posadę, to będą się potyskiwały, że można się będzie przejrzeć w nich, jak w zwierciadle!

— Dobrze, ale... Przynajmniej można było spodnie porządnie wyprasować..., muchę lepszą założyć..., ogolić się... to nic przecież nie kosztuje. Radziłbym ci i o paznokciach nie zapominać, bo...

— E... niemieckie gadanie! — przerwał zniecierpliwiony Stach. Jak małą ubrałbyś w wykwinny garnitur, to uważasz, że także mogłaby lekcję prowadzić, co!!!?

Ubranie moje jest zupełnie możliwe. Taki gentelmen jak ty, to może w lepszych i teraz chodzić... Radziłbym ci zwrócić bacniejszą uwagę na to, co się nie błyszczy... Powiedziawszy to, poszedł śpiesznie na praktykę.

Iskra W.



Fragment z zabawy karnawałowej.

KRONIKA.

- 7-II-29 r. Z powodu silnego mrozu dzień wolny od nauki.
- 17-II. Runęła ściana jednego z zabudowań gospodarczych t. zw. „okólnika**).
- 20-II. Wybór nowych członków do Prezydjum Sejmiku, wskutek ustąpienia kolegów z kursu V-go.
W skład nowego Zarządu weszli:
kol. Zajac B. IV k. — przewodniczący
„ Panasiuk T. III k. — zastępca przewodniczącego.
„ Omielanowicz Cz. IV — lustrator.
„ Borkowski K. III — skarbnik.
„ Semeniuk B. IV k. — sekretarz.
- 12.II-26.II Z powodu silnego mrozu i zepsucia centralnego ogrzewania lekcje Seminarjum odbywały się w gmachu Szk. Ćwiczeń.
- 23-II. Zebranie Sejmiku w celu dokonania wyboru członków do nowej Komisji Rewizyjnej.
W skład nowej Komisji weszli:
kol. Łopacki Fr. k. IV.
„ Skorek St. k. IV.
„ Trochimiuk Fr. k. III,
oraz dwóch członków z Prezydjum Sejmiku:
Skarbnik — K. Borkowski,
Lustrator — Cz. Omielanowicz.
- 2 i 9-III. Konferencje metodyczno-pedagogiczne ucz. kursu V i IV.
- 10-III. Odczyt urządzony przez Koło Higieniczne na temat: „O szkodliwości alkoholizmu“ wygłosił kol. W. Sójka kl. IV.

*) Stała się „wielka“ katastrofa: runęła jedna ściana okólnika, która miała wprawdzie słupy murowane, lecz brak było fundamentów... i to ją właśnie zgnoiło. Ponieważ stało się to podczas lekcji, więc ofiar w ludziach nie było. Amatorzy pomidorów cieszą się niewymownie...

Cena pojedynczego numeru 50 gr. Dla uczniów zamieszkałych w internacie przy Państw. Seminarjum Naucz. w Leśnej Podlaskiej 60% taniej.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach.

Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Wydawca: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Leśnej-Podl.

Opiekun: **Prof. Br. Lubicz-Nycz.**

Redaktor: **Bronisław Oborski.**

„Drukarnia Polska“ dzierz. W. Piotrowski w Białej Podl., ul. Pr. osta № 2.